

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpłatny dodatek

Nr. 3.

Katowice, 23 marca

1932 r.

Z chowu królików.

We Francji chów królików na wielką skalę się odbywa, bądź to dla mięsa, bądź dla sierści tych zwierząt, która do fabrykacji kapeluszy jest potrzebna. Z Belgii całe okręty, naładowane zabitymi królikami, wychodzą do Londynu, które prosto z okrętów przez tamtejszych mieszkańców na spożycie się zakupuja. Gnój królików jest silny, a dostarczają go dosyć. Dosyć więc, zdaje się, jest powodów, aby hodowla królików i w naszym kraju mogła być korzystną.

Wspomnijmy tylko na te tysiące ludzi, którym nie starczy na kupno mięsa częściej, jak kilka razy do roku; hodowla więc tych zwierząt, przy nich i dla nich prowadzona, byłaby dobrodziejstwem prawdziwym.

Króliki zwykle zabija się w wieku 4 miesięcy za pomocą przecięcia żył szwiny, a wypas ich trwa zaledwie 8—10—12 dni w ciemności, często w beczce przykrytej lekko denkiem. Pasie się je namoczonymi otrębami pszennymi, owsem albo jęczmieniem, dodając w małych dachach pachnących ziół. Utuczone zwierzę dochodzi w przecięciu do 7 funtów żywej wagi. Naturalnie, że nie o owych różnokolorowych królikach tu mowa, które u nas napotykamy, lecz o królikach podobnych do zajęcy.

W hodowli królików jak **największa czystość jest pierwszym warunkiem**, dla tego też stajenki codziennie powinny się czyścić i wysypywać sieżką.

We Francji, gdzie wszyscy ogrodnicy i wielu włóścian zajmuje się hodowlą królików, są stajenki dla nich 18 stóp długie, a szerokie 2 i pół stóp, wysokość zaś stajenki wynosi 9 i pół stóp. Budowane są powszechnie z surowych cegieł lub drzewa, a umieszczone przy południowej stronie większych budynków. Każdy z tych małych budynków zawiera 3 piętra i 4 stajenki. Dla ścieku wilgoci podłoga w stajence ma 2 cale na spadek w jednym kierunku, a w jednej ścianie znajdują się drzwi na 1 stopę szerokie i 2 stopy wysokie z gęstej siatki drucianej.

Parzenie odbywa się w ten sposób, iż w końcu kwietnia do stajenki samca wpuszcza się na parę dni samiczkę, a w sześć tygodni rodzą się młode, z których najwyżej 6—8 sztuk zostawia się do chowu, resztę trzeba zabić.

W 4—5 tygodni po urodzeniu młodych dopuszcza się matki do samców, a w 2—3 tygodnie potem odsadza się dzieci od nich, odłączając samce od samic. Samce na wypas przeznaczone mniszy się, co bez trudności i niebezpieczeństwa się znów odbywa. Takim sposobem co roku 3—4 rzutów od każdej matki przybywa hodowcy.

Zwierzęta rodne, które zazwyczaj 2—3 lat się trzymają, w zimie pasą się wszelkiego rodzaju odpadkami, a nawet sianem, szczególnie z esparzety, a poi się je czystą i zawsze świeżą wodą.

Na wiosnę podczas grzania się daje się obu płci

rozplodnikom małą ilość owsa albo jęczmienia; resztę karmy stanowią odpadki z kuchni, ogrodu i pola, a wystrzegać się tylko potrzeba, aby króliki nie dopadły sałaty, którą chciwie wprawdzie pożerają, lecz która bardzo im szkodzi.

Królik między domowymi zwierzętami jest wprawdzie największym żarłokiem, ale też najprędzej i najlepiej wynagradzającym spostrzebowaną karmę zwierzęciem, bo prędko rośnie i może być użytym czy to na własny użytek, czy też na sprzedaż.

Króliki.

Otrzymywane liczne listy z zapytaniami mówią, że poruszona sprawa tej hodowli budzi wielkie zainteresowanie. Nie brak jednak i głosów ostrzegających, że niedbale prowadzenie może się stać powodem wprost wielu klęsk.

W Australji króliki, hodowane na wolności, podzięczały i rozmnożyły się do tego stopnia, że niszczyły doszczętnie pola, ogrody — wszystko! i rady dać nie było można. Rząd australijski zwrócił się do swej metropolji, do Anglii, potem wreszcie do Francji i stąd dopiero, z Instytutu Pasteura w Paryżu delegowano naszego rodaka, dr. Danyśa, który wreszcie tej klęsce w Australji tamę położył.

Zaczątek podobnej klęski widzimy już i w naszym kraju tam, gdzie do hodowli biorą się byle jacy niedbalcy. Króliki puszczane swobodnie uciekają, kopią nory, dziczeją i z różnych miejscowości nam piszą, że wprost nie można utrzymać po ogrodach kapusty i t. p. ogrodowizny, a nory lubią kopać pod korzeniami drzew owocowych i dzikich w sąsiedztwie ogrodów, skąd je wypłoszono. Stąd robią nieustanne nocne wyprawy a drzewa usychają. Niestety!

Hodowla prowadzona nie w klatkach, ale wprost w budynkach wymaga porządnie cegłą wymurowanej podłogi albo wyłożonej w spodzie pod ziemią mocną cynkową siatką. Inaczej króliki kopiąc zrujnowały budynek, a ściany jego wprost się waliły!

Dlatego hodowlę należy prowadzić nie inaczej jak tylko w klatkach z wybiegami odpowiednio zabezpieczonymi.

Inne kraje z hodowli królików mają istotnie olbrzymie korzyści — ale tam ludzie są o tyle inteligentni, że nie dopuszczają w hodowli takiego bezładu, mieszając wszelkie rasy. Do wytworzenia pożytku przyczynił się tam znacznie nieżyjący już obecnie uczony rodak nasz, profesor Dyboski, pracujący uprzednio we Francji, a ostatnio i w Polsce w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Wytworzył on tam we Francji rasę królików „Szynszyle mniejsze”. Rasa ta odznacza się wielką ilością ciepłego puchu w futerku i łatwością w hodowli.

Jak nasadzać indyczkę na jaja i jak ją zmuszać do wysiadywania?

Indyczkę, chcącą siedzieć, usadzamy zwykle w ciemności, t. j. albo wieczorem lub w miejscu ciemnym na ogrzane jajka, przygniatając ją oburącz lekko, by jaj nie pogniotła (lepiej dać porcelanowe) i trzymamy w tej pozycji kilka minut (do 10); wtedy między jajkami a jej ciałem i pierzem wytwarza się ciepło, a indyczka zaczyna się sama silniej sadowić, wtedy ręce lekko usuwamy i chwilę czekamy — o ile nie wstaje, możemy odejść, skoro tylko się podnosi, trzeba ją znowu do jaj przydusić. Przeważnie jednak pomaga to odrazu.

Materiał (słoma, torf, wióry, sieczka, siano) używany na gniazda musi być świeży i nie stęchły. Popiół posypyany pod gniazdo powstrzymuje robaki i pasożyty; gniazdo należy od czasu do czasu naproszkować proszkiem na owady (można siarką), nim się indyczka wyklują — tak samo i indyczkę przed nasadzeniem należy oglądać i między pierze naproszkować. Indyczki bywają napastowane przez wszy, które potem przechodzą na pisklęta, których przez to dużo ginie.

Nie wystarczy indyczce, siedzącej na jajach, postawić obok gniazda naczynia z wodą i pożywieniem, lecz trzeba ją z gniazda zabierać co 24 godzin i dać jej się najeść i napić — nadto przypilnować, by trochę użyła ruchu, nogi steżałe wyprostowała i się wyczyściła. W porze zimnej dobrze jest jajka w gnieździe po zdjęciu z niego indyczki, przykryć flanelką lub materią wełnianą, by nie zaprędko wyziębły, nim indyczka się posili i wyczyści. Dopiero, gdy te czynności załatwia, należy ją zpowrotem na gniazdo usadowić, a nie wcześniej

odchodzić, bo często się zdarza, że indyczka sobie siądzie koło karmy albo gdzie indziej, a jajka przez ten czas nadmiernie ziębną i zarodki w nich giną. Indyczce można podłożyć 15 jaj indycznych, a 20 jaj kurzych; w porze roku zimnej należy jej dawać kilka jaj mniej (3—4 mniej), aniżeli w lecie. W czasie siedzenia na jajach do karmy dawać więcej otrębów z siadłem mlekiem, niż ziarnem i codziennie trochę zieleniny. Na kilka dni przed wylęgiem dobrze dodać do karmy i do wody potrosze soli, która działa dobrze na organa trawienia. Nie należy więcej indyczek obok siebie sadzać na jajach, bo się nawzajem niepokoją; można temu zaradzić, dając przegrodę odpowiednio wysoką między gniazdami tak, by się indyczki nie widziały.

Niekiedy indyczki nie chcą siedzieć na jajach, wtedy można je do tego zmusić, przyrządzamy w miejscu ciemnym gniazdo z kilkoma jajami porcelanowymi, które winny być ciepłe (ogrzane) i na nie sadzamy indyczkę; aby nie dozwolić jej podnosić się i opuścić gniazda, przykrywa się indyczkę koszem, i kosz ten przyciska kamieniem, wogóle umocowuje się, by go indyczka wstając, nie mogła podnieść; stosownie do głębokości kosza ściela się gniazdo wyżej lub niżej. Po 24 godzinach można ją na chwilę zwolnić z kosza i pozwolić jej się wyprostować i załatwić konieczności. Po 2—3 dniach, nieraz już po dniu tego rodzaju przymusowego siedzenia zagrzewa się indyczka i okazuje chęć wysiadywania, wtedy zabiera się jajka porcelanowe, a podkłada wylęgowe wybrane. Po 27—29 dniach wylęgają się pisklęta indycząt.

Czy opłaci się hodować kury?

Bardzo często spotykamy się na wsi z twierdzeniem, iż kur wogóle nie opłaci się hodować, chyba tyle tylko, co dla siebie na obiad od wielkiego święta. Tymczasem tak w Polsce, jak zagranicą wiele mamy hodowli, które, umiejętnie prowadzone, dają pokaźne zyski.

Głównymi warunkami rentowności hodowli jest: obranie kierunku hodowlanego, ras, — następnie zmysł organizacyjny, odpowiednie żywienie i opieka.

Zasadniczo korzystniej jest prowadzić hodowlę kur na produkowanie jaj niż na mięso. Nie będę prowadził kalkulacji opłacalności w pierwsz. wypadku, gdyż ramy artykułiku niniejszego na to nie pozwalają. Proszę jednak samemu obliczyć sobie dochód otrzymanu z 180—200 jaj rocznie od dobrej, nieśnej kury, odliczywszy karmę, koszt kurniczków i t. p.

Z wielu ras typów nieśnych, opasowych, ogólnoużytkowych, czy ozdobnych — amatorskich, wymienione cztery najbardziej użyteczne i najodpowiedniejsze w naszych warunkach i klimacie. Są to: Zielononóżki, Rhode-Islandy (Karmazyny), Wayndotty i Leghorny.

I nawet z powyższych, nie na każde województwo poleca się propagowanie dla szerszego ogółu danej rasy. Bo przecież rasa, wymagająca specjalnej pieczy, może być powierzona tylko kulturalnemu rolnikowi, np. Wielkopolaninowi, a ta

sama na terenie Polesia czy Wołynia da rezultaty napewno ujemne i co gorsze, zniechęci miejscowego włościanina do hodowli drobiu wogóle.

Z ras krajowych godną polecenia jest **Zielononóżka** (odmiana kuropatwiana, biała i czarna). Odznacza się ona dobrą nieśnością, odpornością na zimno i choroby, jest mało wymagającą dobrą kurką, wcześniej się niesie (kokoszki z legów marcowych już we wrześniu), jaja od 50 — 60 gr. i więcej. Waga dwuletniej kury do 2 i pół kg. Nadaje się specjalnie dla małopólnych, krzyżowana z rasą miejscową, daje dobre wyniki.

Rhode-Islandy (Karmazyny) nieco leniwszego usposobienia, typu ogólnoużytkowego, znoszą jaja do 70 gramów o brązowej skorupce. Są to ciężkie kury, dwuletnie sztuki wagi 3 i 3 i pół kg. (Znałem wypadek, kura 3-letnia dochodziła 7 kg.) Wymagają wcześniejszych legów, jako rasa cięższa. Dla małopólnych nadają się bardzo dobrze.

Wayndotty (parę odmian: srebrzyste, złote, czarne, żółte, gronostajowe; najbardziej rozpowszechnione białe). Waga rocznej kurki 2 i pół kg, jaj 50 do 60 gr, dobre są do opasu, szczególnie przy krzyżowaniu z rasą miejscową.

Leghorny (najbardziej znana odmiana biała). Jest to rasa lekka, wybitnie nieśna, przy racjonalnej hodowli ponad 200 jaj rocznie, wagi 50—70 gr. Bardziej delikatna i wrażliwa na wpływy naszego

klimatu, z tego powodu na gospodarstwa niezbyt polecana.

Przy chowie trzeba się trzymać zasady: **najtaniej, najlepiej i najpraktyczniej**. Wielką więc wagę tu odgrywają zdolności osobiste, umiejętność kalkulacji hodowcy. Trzeba bezwzględnie stale mieć bacność, aby w stadku nie trzymać darmozjadów, któreby za troskliwą opiekę nie odpłaciły odpowiednią ilością jaj.

Powinno się więc znaczyć kury i kontrolować ich nieśność. Sztuki mało nieśne dawać pod nóż i tym sposobem uzyskiwać naprawdę tylko pełnowartościowe stadka.

Na zakończenie dodam, iż produktem ubocznym kur, o którym nie należy zapominać, jest wysoko wartościowy ich nawóz, fosforowo-azotowo-wapniowy, używany w ogrodnictwie.

K. Deryng.

Wskazówki przy chowie drobiu.

Ponieważ już niedługo nastanie czas lęgów, skrzętna gospodyni powinna obejrzeć dokładniej swe kurniki, to i owo zmienić na lepsze i uzupełnić.

Jasne jest, iż trzymanie drobiu w ciasnej, ciemnej i wilgotnej obórcie, jak to często bywa, wpływa na spadek nieśności drobiu i rozszerzanie się chorób. Można wystawić tani kurniczek z desek, który jest bardzo praktyczny i oszczędny, gdyż pod „sypialnią“ znajduje się grzebnik osłonięty od wiatru, deszczu i zbytnej operacji słonecznej.

Przynajmniej raz na tydzień powinno się dezynfekować wnętrze kurnika 10% roztworem kreoliny, rozpryskując płyn zwykłą miotłą. Również i grzędy szorujemy twardą szczotką mydłem i sodą z dodatkiem środka dezynfekcyjnego. Przynajmniej dwa razy do roku bielimy kurniki, dodając do wapna mydła, nieco kleju stolarskiego i lizolu, (woda tak szybko nie zmyje).

Możemy łatwo sobie zbudować poidło automatyczne do wody, mleka czy serwatki, stawiając litrową butelkę do góry dnem w stojak — i umieszczając pod spodem miszkę. Poidło takie uchroni wodę przed zanieczyszczeniem, nie jest wywrotne, zapobieganie przed wypadnięciem ptaka i nierzadko utopieniem (jak często bywa z kureczkami), wreszcie oszczędzi nam czasu przy obsłudze. Dodam jeszcze, iż w celach dezynfekcji w wypadkach choroby dodaje się do wody metylenum w roztworze 2,5%, lub kalihypermanganicum 0,005 0,02 na litr.

Ażeby kury nie wdeptywały do korytek z karmą i odchodami swymi nie zanieczyszczały pożywienia, opatrujemy boczne ścianki w pręt. Obliczono, że dla każdej sztuki powinno wypaść 10 cm długości przy korycie, ażeby zapobiec tłoczeniu się kur. Korytko przynajmniej w pół godziny po zadaniu karmy należy oczyścić z resztek paszy, która fermentując, może powodować pewne zachorzenia (np. miękkie wole).

Przedewszystkiem należy pamiętać o jak najdalej posuniętej czystości, a napewno trud nasz będzie nagrodzony.

Znaczenie karmy mięsnej dla kur.

Wypuszczanie drobiu na pole ma nie tylko dobroczynny wpływ na zdrowie ptactwa, lecz dodatkowo bardzo odbija się i na smaku jaj i mięsa. Kury znajdują bowiem w polu bardzo wiele pożywienia mięsnego, w postaci robaczek, much, gąsieniczek, poczwerek i t. d. Różnica między smakiem ptactwa dzikiego a domowego pochodzi właśnie z tego,

że pierwsze żywi się przeważnie pokarmem mięsnym, podczas gdy u drugich przeważają pokarmy roślinne. Odnosi się to również i do niej. Jak stwierdziła obserwacja, jaja kur karmionych mięsem odznaczają się świeżością, a żółtko ma kolor ciemno-pomarańczowy; kury zaś nie wypuszczone na pole, a trzymane w kurnikach, gdzie nie dostają zupełnie pokarmu mięsnego, znoszą jaja mdłego smaku i zapachu, a żółtko jest blade-żółte. To też w wielu gospodarstwach drobiowych dbałe gospodynie urządzają coś w rodzaju „powozów ptasich“.

Jest to duża klatka na kółkach z mostkiem zwodzonym, umieszczonym przy wyjściu, w którą się zrana napędza kury, a następnie wywozi na pole (jak na ścierniska), gdzie kury znajdują dla siebie cenne dodatki mięsne do paszy, którą im się zadaje jak zwykle, lecz cokolwiek zmniejszoną.

Pod wieczór kury zapędza się do „powozu“ i odwozi do domu. Kury tak się przyzwyczajają do tych wycieczek, że rano i wieczór (przy wyjeździe i odjeździe) pilnują się klatki i same bez napędzania w nią wchodzi.

Oczywiście na polu musi być zostawiony jakiś pastuszek do pilnowania od psów, włóczących się po polach i jastrzębi.

Cholera drobiu.

Na cholerę kur niema środka, prócz noża. Chory drób należy dobijać i palić, zaś zdrowy oddzielić i dawać mu paszę i picie w świeżych, czystych naczyniach. Gdyby palenie padłych kur nie dało się wykonać, należy padlinę zakopać na łokieć głębokości i zasypać wapnem.

Gdy pomór przeminie, należy spalić wszystko, co nie ma wartości, nie wyłączając odchodów, ściółki i wszelkiego zmieczonego brudu i śmiecia. Następnie cały kurnik ze wszystkimi sprzętami obmyć mocnym ługiem, sodowym. Ziemię w kurniku należy wykopać na 4 cale głębokości i zastąpić świeżym piaskiem; wykopaną zaś ziemię wywieźć daleko od kurnika w miejsce, gdzie drób się nie wałęsa. Wreszcie trzeba bielić wnętrze kurnika i sprzęty mlekiem wapiennym. W czasie trwania cholery należy do poidła dolewać na szklanek wody po 2 krople rozpuszczonego siarczanu żelaza (sinego modrego kamienia); środek ten zapobiega chorobie. Dobrze jest również zmoczyć imbir tarty w równej ilości wrzątku i po ostygnięciu wlewać kurem do gardła po kilka kropel tego płynu. Stykania się kur z drobiem sąsiadów trzeba unikać, a w razie pojawienia się pomoru, osoba dozoruująca zdrowy, oddzielany drób, nie powinna zajmować się uprzątnięciem chorych lub padłych kur ani czyszczeniem zapowietrzonego kurnika.

Dobra pasza dla kur.

Koniczyna użyta na paszę dla kur daje hodowcom znakomite rezultaty. Nieśność u kur zwiększa się, drób jest zdrowszy i łatwiej przetrzymuje czas pierzenia się. Skutki te przypisać należy temu, że koniczyna zawiera bardzo dużo części pożywnych białkowych, a oprócz tego i wiele wapna, którego drób dosyć dużo potrzebuje dla wytworzenia jaj. W 100 funtach suchej koniczyny znajduje się tyle wapna, ile go potrzeba na wytworzenie skorpupy dla 200 jaj; białka zaś znajduje się w 100 funtach koniczyny 11 funtów.

Latem spasa się koniczynę zieloną. Zimą zaś trzeba ją rznąć na drobną sieczkę. Jeszcze lepiej jest okruszyć tylko liście i te zmielone drobno dawać pomieszane z inną paszą; suche bowiem łodygi nie są łatwo strawne. Dziennie liczy się na 5 kur dobrą garść owych zmielonych liści.

Koniczynę na ten cel kosić należy, gdy ukażą się pierwsze kwiaty, gdyż liście wtedy jest najbujniejsze. Ususzoną dobrze w słońcu znieść na bojownicę i omlócić bądź cepami, bądź za pomocą deptania. Wytrząsnąć wtedy, słomę przechować dla bydła, a otrząśnięte liście przechować w miechach w miejscu suchym i przewiewnym. Do użycia na paszę, należy liście ususzyć dobrze w piecu, następnie rękami rozkruszyć drobno, a długie badyły wybrać. Mąkę taką, licząc 1 garść na 5 sztuk drobiu, albo sparzyć z inną paszą, albo też gotować ją razem z kartoflami lub t. p.

Wszyscy hodowcy i gospodarze, którzy koniczynę, jako paszę dla drobiu używają, są ze skutków bardzo zadowoleni; należy więc iść za ich przykładem.

Praktyczne rady.

— **Karmienie kurcząt.** W pierwszych 24 godzinach po wylęgnięciu nie potrzebują kurcząt żadnego pożywienia; wystarczy im naturalne ciepło matki, pod którą siedzą. Dopiero, gdy kwoka opuszcza w następnym dniu gniazdo, rozpoczyna się karmienie kurcząt. Pierwsze pożywienie kurcząt stanowią jaja gotowane na twardo i drobno posiekane, oraz pomieszane z podwójną ilością podrobionego czerstwego chleba pszennego. Obok tego zaleca się dawać w chłodnej porze świeże, ciepłe mleko, a w cieplej porze wodę. Kurczątko należy karmić co dwie godziny aż do późnej nocy i nadto zostawić im pożywienie na noc. Dalej zważać należy, aby dostawały za każdym razem tylko małą ilość pokarmu, a resztki niespożyte należy usuwać, gdyż łatwo kisną i mogą być dla kurcząt szkodliwe. Po upływie 4—5 dni, dodaje się do opisanego pokarmu trochę kaszy, najlepiej tatarczanej, pomieszanej z odrobiną delikatnie posiekanego mięsa; zamiast kaszy, odmieniać można raz poraz jęczmień prześrutowany, albo mąkę owsianą, pomieszaną z trochę mąki kukurydzianej. Później daje się kurczętom zieleninę, jako to: sałatę, szpinak i t. p., i to z początku w stanie posiekanym i osobno, a obok tego ryż gotowany. Po 10-12 dniach można przystąpić z wolna do karmienia zbożem. Z początku najlepiej dawać proso, po tygodniu odmienić z tatarką, podaną za pierwszym

razem w stanie gotowanym. Po dalszych 2—3 tygodniach przechodzi się do karmienia pszenicą lub jęczmieniem.

— **Niszczenie robactwa na ptakach** jest konieczne potrzebne, jeśli ptactwo ma być zdrowe. Różne są na to sposoby, ale nie zawsze trafne. Po pierwsze zważać potrzeba, aby kurniki i chlewiki dla ptactwa były zawsze czyste. Zanieczyszczone ptactwo należy od czystych odłączyć, aby uniknąć zarażenia. Zanieczyszczonym ptakom smarować się boki pod skrzydłami gliceryną, a w pierze ptaka wciera się odpowiednią ilość perskiego proszku na robactwo. Dopóki ptak zupełnie nie jest czystym, winien być odosobniony, poczem się miejsce jego pobytu dokładnie czyści.

— **Pielegnowanie drobiu w czasie zimy.** Trzymanie drobiu przez całą zimę w cieplej oborze, lub ogrzewanych kurnikach, bardzo zły wpływ wywiera na ptactwo, które koniecznie dla prawidłowego rozwoju potrzebuje świeżego powietrza. Wszakże tej źle zrozumianej troskliwości niektórych hodowców, drób ulega rozmaitym chorobom, bywa trapiiony przez pasożyty, a z nudów bardzo często znoszone jaja tłucze i spożywa, co w gospodarstwie domowym dotkliwie czuć się daje. Wreszcie za nadejściem wiosny kury rozdzielone ciepłą temperaturą obory, przezębają się łatwo i padają w znacznej nieraz ilości. Temperatura kurników nie powinna być wysoka, parę stopni ciepła na noc zupełnie wystarczy, naturalnie nigdy nie należy dopuścić, ażeby woda zamarzała. Pożywienie dla drobiu należy o ile możliwości sypać w miejscach, gdzie dochodzi świeże powietrze, nigdy nie należy sypać ziarna na śnieg, gdyż nic szkodliwszego nie ma dla drobiu, jak chodzenie po śniegu. Hodowca drobiu.

— **Najlepszym pożywieniem dla drobiu z rana,** są zgotowane kartofle, które należy utłuc póki gorące, zmieszać z grubymi żytniami lub pszennymi otrębami, lekko osolić i tę krupkowatą masę dawać kurom, zanim zupełnie ostygnie. Po południu posypać im pszenicę, albo jęczmień w najlepszym gatunku, bo takie tylko ziarno jest pożywe, a w rezultacie tańsze, przyczem należy pamiętać, aby koniecznie dwa razy dziennie stawiać im w zimie letnią wodę do picia. Ziarno dawane po południu, lepiej niż inny pokarm, utrzymuje pewien stopień ciepła w zwierzęciu przez czas nocy, a lekko strawne kartofle na pusty żołądek z rana, są najwłaściwsze.

Rozmaitości.

♦ **Ukryte gniazda kur i kaczek wynaleźć.** Wiadomo, że często znajdują się takie kury i kaczki, które szczególnie pociągają do tajemnego znoszenia jaj na dworze, gdzie rzadko kiedy zdołają je potem wysiedzieć i wywieźć swoje potomstwo, gdyż albo jaja kto wybierze, albo też młode wykluwające się szcury poduszają. W każdym razie jest to strata, której jak najprościej unikać można, wkładając kurze lub kaczce odrobinę soli w miejsce, skąd jajo wychodzi, a wtedy ona puszczone wolno, nie mogąc już dłużej zatrzymać znieśienia jaja, pośpiesza prosto do swego tajemnego gniazda, przez co go też zdradza. Naturalnie, że potrzeba jest wtedy pilnie patrzeć za puszczoną kurą lub kaczką i iść za nią, aby znaleźć jej skarb ukryty.